

Moje przeżycie wojenne.

5.V.1946

W 1944 roku w maju jechałam z tatusiem do Warszawy do mamusi, bo mamusia była w szpitalu.

Niemcy zatrzymali nas w Łukowie i zabrali nas na wachę. Tam zabrali nas na wszystkie towary.

Następnie zaprowadzili nas do bawaru i kowidy musieli oddać do wód. Do Czechowsky się wona potęgę ludzie zabrali na rozstrzelanie.

Między innymi i mnie z tatusiem.

Zaprowadzili nas na plac, gdzie był wykopany okropny doł, a koło tego dołu stały beczki z benzyną, leżoło wapno i bardzo dużo kabinów marynowych. Stawali się wszystkim rozbrajać, a ubrania stojące na stos, który poleli benzyną

i podpalili. Ludzie ustawili w rząd
koło dołu i strzelali. Potem wkładali
do dołu i przysypywali wapnem.

Trwało to pół godziny potem przyjechało
dwoch Niemców, popatrzyli na ludzi,
którzy się modlili, machnęli ręką i
zaprowadzili nas do magazynu.

Tam kowidemu dali ubranie i mułki

I tak ocalałam razem z tatusem

Niewęgłowska Janina.

Klasa IV.